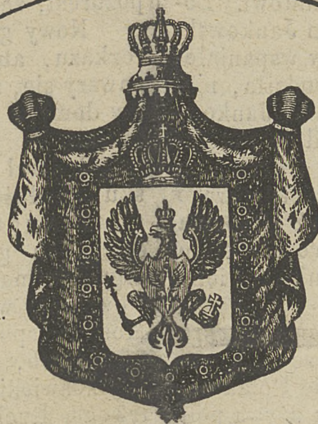
Nr. 37. w Sobotę dnia 13. Lutego 1864

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Drezno, 12. Lutego. — Dzisiejszy Dresdner Journal zamieszcza telegram z Altony z wczorajszej nocy. Wedle niego feldmarszałek Wrangel zapowiedział obsadzenie Altony, Kielu i Neumünsteru. Komisarze bundestagowi zaprotestowali przeciw temu na mocy instrukcyi. Mówią, że wojska bundestagowe stawią opór.

— Drugi telegram brzmi: mimo protestacyi komisarzy związkowych i komenderüjącego jenerała wszedł do Altony dziś przedpołudniem o godzinie 10 pruski batalion.

Hamburg, 12. Lutego wieczorem. — Hamburger Nachrichten piszą, że w d. 10 b. m. dywizya pruska gwardyi pieszej, która ruszyła na rekonesans, przekonała się, że Duńczykowie z tej strony Düpelu stali o pół mili. Dwie kompanie 4 pułku gwardyi grenadyerów (królowej) spotkały się z trzema kompaniami duńskiemi, zabrały im nieco jeńca i 6 dragońskich koni, i miały oficera i kilku żołnierzy rannych.

Flensburg, 12. Lutego. — Następca tronu pruskiego wyjechał z tąd rano do Szlezwiku. Pogoda piękna, ale mróz.

— Jenerał adjutant cesarza austryackiego hr. Coudenhoven przywiózł od cesarza podziękowanie feldmarszałkowi Gablenzowi. Oprócz niego przybył tu felmarszałek porucznik hr. Neipperg. Austryacy weszli do Bau. Spodziewają się, że Duńczykowie pod Düppel stawią opór.

Hamburg, 13. Lutego. — Berlingske Tidende z d. 10. Lutego donoszą z Sonderburga pod d. 9. b. m.: czaty nieprzyjacielskie stoją pod Atzbüll. Cały dzień śnieg padał. Fridericia stósownie jest obsadzoną. Tenże dziennik zamieszcza znaną proklamacyą króla do wojska, ale zmienioną, ponieważ pierwsza była tylko projektem przedłożonym królowi.

Monrad oświadczył, że rząd postanowił bronić Düppel i Alsen aż do ostateczności. Sejm duński uchwalił w dniu 9. Lutego pozdrowienie armii. Armia skoro tylko okoliczności dozwolą, ma naprzód wyruszyć. — Według wiadomości z Rendsburga przyszło w piątek do krwawej bitwy pod Atzbüll. — Dziś w sobotę 400 jeńca duńskiego dalej na południe wysłano.

Berlin, 13. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać b. jen. lekarzowi Dr. Haacke w Düseldorfie order orła czerwonego 3 klasy na pętlicy.

Berlin, 12. Lutego. — Staats Anz. zamieszcza z głównej kwatery armii sprzymierzonej szlezwicko holsztyńskiej następujące wiadomości. Przednia straż armii wysłała w dniu 9. b. m. patrol konny naprzeciw Gravenstejnowi, który zabrał czatę nieprzyjacielską. Dowódzca tejże powiedział, że Duńczykowie ustąpili z Düppel i cofnęli się na Alsen. Dla sprawdzenia wysłano 2 szwadrony huzarów cyteńskich pod majorem Weise z Flensburga z przednią strażą pieszą do Düppel. Oddział ten spotkał pod Rübbel nieprzyjacielską czatę i barykadę ustawioną na drodze bitej, której pilnowała kolumna piechoty. Z tego, jakoteż z opowiadań furmanów przyjąć należy, że szańce düppelskie i Sondenburg jeszcze są w ręku duńskiem. Naczelny wódz armii miał zamiar wysłać w dniu 10. b. m. pruski korpus skombinowany przez Flensburg przeciw Düppel i tam stanąć na silnem stanowisku celem uderzenia na szańce.

Natomiast dywizya gwardyi pieszej skombinowana miała w dniu 10. b. m. ruszyć do Appenrade, a 2 nią austryacki 6 korpus. Feldmarszałek Wrangel rozkazał położyć embargo na 4 statki duńskie, znajdujące się w porcie flensburgskim i po innych portach, gdzie się pruscy i austryaccy znajdują komendanci. Wedle obliczenia powierzchownego zabranych pieniędzy, efektów i zapasów kr. duńskich, summę przyjąć można ryczałtową ich wartości na 70,000 tal.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 10. Lutego. — Gaz. wrocławska pisze: strzał który padł podczas balu u Berga pochodził od szyldwachu na Pawiej ulicy, który dał wystrzałem znak za jednym zbiegłym z więzienia położonego niedaleko cytadeli. Aresztowanych w domu pobliskim wypytywano, czy się nie schronił do nich jakiś więzień.

— Dziennik Powszechny z wtorku zamieszcza okólnik Berga z dn. 10. Styczn. do naczelników wojennych, który powiada, że jakkolwiek powstańcy zgłaszali się niekiedy o przebaczenie, aby módz powrócić do domu bezkarnie i w nim przezimować, a przy danej sposobności znów się łączyć w obozy, wszelako nie należy zapominać, że policya rewolucyjna pilnie śledzi zbiegów i zmusza ich do powrotu, przeto poleca się, aby składającym broń zaufać, gdyż oddanie broni jest dowodem chęci wrócenia do życia spokojnego; tych zaś którzy wracają bez broni, badać protokólarnie, a jeśli zeznają, gdzie broń podzieli i podadzą szczegóły o pobycie band powstańczych, odsyłać ich do domów i oddać pod dozór gminy, która ma poręczyć za nich majątkiem. Na wiosnę czuwać nad tymi powróconymi, by nie wchodzili do band powstańczych i pociągać do odpowiedzialności poręczycieli. Wracających z band a nie dających rękojmi prawdziwości zeznań, wysyłać w głąb Rosyi do robót publicznych na czas trwania powstania.

Warszawa, 6. Lutego. — Od owej pamiętnej nocy balowej cały ten tydzień zszedł w pośród olbrzymich aresztowań, które policya moskiewska dniem i nocą dokonywała. Kilkaset osób różnego stanu zapełniło znów więzienia cytadeli, powjaka i ratusza; u niektórych znaleziono rzeczywiście papiery kompromitujące, a że to nadzwyczaj rzadko zdarza się Moskalom w ten moment telegramy, że wpadli na trop rządu narodowego. O ile sądzić można z wieści w kółkach lepiej zawiadomionych, a nawet z samego doniesienia Dz. Powsz., zdobycz cała ogranicza się do kilku dokumentów wydziału policyi i notatek przesyłanych od urzędników tego wydziału do swoich przełożonych. Rydzewski, któremu chodziło o odzyskanie zachwianego już u Moskali kredytu, starał się wszystkie tłumne aresztowania po domach i ulicach wpląta do owych znalezionych papierów i tym sposobem zwiększać ważność swoich odkryć. Osiągnął też cel swoich usiłowań: nietylko utrzymał się na urzędzie, ale nawet dostał rangę podpułkownika i gratyfikacyę pieniężną, podobno 3000 rub. sr. Trepow także rad temu obrotowi rzeczy, bo może się pochwalić, że to nowa organizacya policmajsterstwa przyniosła tak błogie skutki. Dom Wagnera na Chmielnej ulicy, obszerny budynek, o dwóch bramach, zabrali Moskale właścicielowi, na mocy jakiegoś ukazu cara czy policmajstra prawodawcy — trudno odgadnąć, bo nie znaleźli tam ani broni, ani był tam zabity ktokolwiek, ani nie było usiłowania zamachu żadnego. Że ktoś z lokatorów miał papiery policyi narodowej, to jedyna racya, choć nie była wzmiankowana w żadnym ukazie.

We środę na Nowym Swiecie milicyant chciał aresztować jakiegoś przechodnia; ten zaczął uciekać, rzuciła się za nim policya, dogoniła z dobytemi pałaszami w ręku aż na Wareckim placu, zbiła niemiłosiernie i poprowadziła, a raczej poniosła w tryumfie. Aresztowany miał się nazywać Ławcewicz.

Onegdajszej nocy na denuncyacyę jednego czeladnika wpadła policya do fabryki octu Ekerta na Krochmalnej ulicy i potłukłszy mur w wskazanem miejscu, znalazła kilka sztuk broni. Całą familię Ekertów uwięziono, wielu z czeladzi, a dom obsadzono wojskiem. Wczorajszej nocy, zapewne także w zamiarze wynalezienia broni, kopano w piwnicach domu pp. Wizytek u kupca win pana Kijasa, który już dawno uwięziony; rozwalono nawet filar podtrzymujący sklepienie i bozne mury potłuczono, ale bez skutku. Niezadowolona tem policya, przybyła tam dziś w dzień znowu i powtórzyła poszukiwania. Słowem rewizyi i aresztowań po różnych domach tyle, że w całem mieście opowiadają tylko o tem, gdzie rewidowano i kto został wzięty.

Do tych smutnych faktów przyłącza się nader boleśnie i strata Jankowskiego, którego pojmanie potwierdza się niestety! Waleczny ten partyzant więcej niż rok stawiał czoło licznym hordom moskiewskim i wielokrotnie ciężkie im zadał klęski. Zdrada niespodzianie położyła tamę jego działalności, w chwili właśnie, gdy Podlaskie z nową energią zabierało się do wiosennej kampanii. Teraz trzy oddziały wystąpiły tam

w pole, ale czy będą miały tak roztropnego i dzielnego przywódzcę jakim był Jankowski? Naród poniósł wiele strat bolesnych, a wytrwałość jego zawsze umiała je nagrodzić. Przed kilku dniami krążyła mocno wieść, że Jankowski skazany był na powieszenie, że już rano we środę wystawiona była szubienica pod cytadelą i że nadszedł z Petersburga telegram z rozkazem darowania życia temu dzielnemu partyzantowi. Dodawano, że kilku wyższych oficerów moskiewskich, którym Jankowski ocalił życie, otrzymało dla niego to ułaskawienie. Wiara w wspaniałomyślność, ludzkość i wdzięczność moskiewską zawsze zawodziła, niewiele więc nas zapewniają te pogłoski co do przyszłego losu Jankowskiego. Dziś obiega wieść, że Jankowski wysłany został ztąd do Petersburga; zobaczymy o ile te wieści się sprawdzą; choć nie tracenie na szubienicy czy przez rozstrzelanie, częstokroć nie daje nadziei lepszego losu. Ileż to porwanych ofiar ginie bez wieści tajemniczo? Rodzina Szwarca np. dotychczas nie ma najmniejszej wiadomości, co się stało z tym dzielnym młodzieńcem, a już rok przecie, jak niby ułaskawiony został.

Wdzięczni być możemy ks. Łubieńskiemu, że swoje pismo do cara ogłosił po francusku. Nie mylono się, przyjąwszy niegdyś ze wstrętem wiadomość o nominacyi jego na biskupa, wiedziano, że to nie Polak ma zasiąść na stolicy pasterskiej; dobrze więc, że ksiądz ten nie używa polskiej mowy. Tylko wyparłszy się polskości w czynie i w formie, porzuciwszy stronę uciemiężonych, stanąwszy po stronie prawosławia, po stronie tych, którzy batami zmuszają do porzucenia wiary katolickiej, czego przykład mógł widzieć w sąsiedztwie swojej dyecezyi, bo w Bielskiem, niech biskup ten nie gra roli pasterza, zastępcy apostołów, zwierzchnika kościoła, którego zdradza najdroższe interesa. Czy ks. hrabia Łubieński wziął sobie za wzór wytrwałość ojca ś. i ks. arcybiskupa Felińskiego i całego kościoła polskiego, czy też korzyści jakie spadły na Siemiaszkę? Tak to nigdzie nie ma pszenicy bez kąkolu, Jako uzupełnienie tego smutnego obrazu ustępstwa tam zkąd nam powinny płynąć wzory poświęcenia i wytrwałości, dodam tu jeszcze wiadomość o dwóch stronnikach ks. Łubieńskiego w Warszawie: ks. Golianie, i ks. Kossowskim przysłanym tu z Rosyi na rektora akademii duchownej. Rzecz wiąże się z Wielopolskimi, dla tego i o nich tu wspomnę. Stronnicy, szczęściem bardzo nieliczni, pana byłego naczelnika rządu cywilnego w Królestwie Polskiem, starali się zawsze dowodzić, że bądź co bądź, p. margrabia miał pewien system polityczny, teoryę, którą chciał przeprowadzić à tout prix, że używał do tego wprawdzie bardzo samowolnych środków, ale koniec końców było to w imię jakiejś zasady. Rozsądniejszy ogół narodu poznał, że panem margrabią kierował jedyny system wyniesienia się własnego à tout prix, a dzisiejszy fakt jest nowem potwierdzeniem tej chciwości urzędów i wyniesienia się, jedynej teoryi Wielopolskich. Człowiek zasady, człowiek mający jakiekolwiek uczucie godności własnej (nie mówię już o patryotyzmie), po gwałtownem prawie oddaleniu go ze stanowiska, nie wprzazałby się do tego rojowiska, które dziś stanowi administracyę moskiewską w Polsce. Nie tak jednak myśli p. Zygmunt Wielopolski, toruje on zapewne ścieżki pańskie swojemu ojcu, i póty zabiegał u Berga, dopóki nie wyprosił dla siebie czegoś w zamian za prezydenturę, z której oddalił się tylko za urlopem, a dymisyi jeszcze nie otrzymał. Tak więc został on teraz naczelnikiem wydziału w komisyi oświecenia na miejsce Przystańskiego. Ale co to znaczy? Dziś każdy urząd moskiewski jest policyjny.

Aby dać dowód gorliwości na nowem swojem stanowisku, pan Zygmunt Wielopolski wszedł w konszachty z księżmi Golianem i Kozowskim i wspólnie ułożyli we francuzkim języku adres do cara od duchowieństwa warszawskiego. Szukają teraz zwolenników i wspólników i narażają biedne nasze duchowieństwo już i tak uciśnione. Jest tu mniemanie, że zawiodą się w rachubie.

X. Dunajewski poważany regens seminaryum tutejszego, otrzymał nakaz odjechania dziś rano koleją warsz. wiedeńską. Ks. Dominikanie skazani zostali na 300 rubl. sr. kontrybucyi za to że jeden z nich w niedzielę mówił kazanie, które nie podobało się dowódzcy załogi klasztornej.

Jutro ma być znowu bal, ale rzecz nie zupełnie pewną, bo przygotowania ściągnięcia gości idą bardzo oporem. Na przeszłym konsul angielski wszedł z żoną, przeszedł tylko przez salę a zobaczywszy dziwnie niedobrane towarzystwo, zawrócił natychmiast i wyszedł. Drugi mały wypadek jeszcze dodają: Kiedy wzniesiono toast za pojednanie mieszkańców Warszawy z rządem moskiewskim, jakiś oficer niższej rangi wykrzyknął w zapale: »Tak abyśmy mogli zaraz ręka w rękę iść bić tych niegodziwych Niemców.« Został natychmiast aresztowany i wyprowadzony z towarzystwa. Mowę Berga i Witkowskiego podał Dziennik Powszechny zupełnie przerobione według wymagań publicystyki czy polityki.

— Wczoraj zapewne w dowód owych wielkich przywilejów i prerogatyw nadanych żydom przez Moskali policya łapała ich na ulicy i obrzynała pejsy i brody. Na Starem Mieście kilkunastu doznało tego gwałtu. Na Krakowskim Przedmieściu wielu; również i w innych częściach miasta. Chw.

Radom, 31 Stycznia. — Po rozbiciu oddziału pułkownika Suchonina przez powstańców około Iłży taki strach opanował Moskali, że jenerał Uszakow wydał polecenie, aby miasto Radom 50 stróżów co noc dodawało, a to celem wzmocnienia pikiet.

Ponieważ pp. Hirosz, Przychodzki, Jałowiecki i kanonik Kobierski przez jenerała Uszakowa do napisania adresu wyznaczeni, tego nie obmyślili i podpisów na takowy nie zebrali, na Sybir ich wysyłają, a że Hirosz od kilku tygodni jest chory, więc go z łóżkiem do więzienia przeniesiono.

Dnia 28 b. m. jenerał Uszakow przywołał do siebie prezydenta miasta, tudzież naczelnika powiatu powiedział do prezydenta te słowa: Oświadcz mieszkańcom miasta, że jeżeli adresu nie podpiszą, na największe przykrości narażeni będą, (a do naczelnika powiatu) obywatele zaś na równi z powstańcami uważani będą: i słowa te czynem poparł.

Podporucznik Apejew, rodem Tatar, wysłany na patrol, zbił nielitościwie Targowskiego obywatela we wsi Sadków mieszkającego pod pozorem, że ten nie chciał powiedzieć, gdzie są powstańcy.

Nowy gubernator cywilny rozpoczął swe urzędowanie od wydania rozkazu, aby urzędnicy wąsy pogolili, a zrobiwszy przegląd i przekonawszy się, że rozkaz spełniony został, polecił tym z urzędników, którzy domy w Radomiu mają, aby podpisy na adres od lokatoów swoich zebrali.

Jenerał Uszakow oświadczył dziś radzie miejskiej, że rozkaże wojsku bić właścicieli domów, tłuc okna i meble, jeżeli adresu nie podpiszą.

Z Augustowskiego, 7. Lutego. — Pomimo mrozu, śniegu, codziennych gwałtów wyrządzanych przez Moskwę, pomimo silenia się organów moskiewskich, powstanie w naszem województwie nie ustaje. Powstańcy w drobnych oddziałkach przebiegają różne okolice, niedając Moskwie spokojności. Na próżno Moskwa chwyta się wszelkich środków tyrańskich, wszystkie jej zabiegi są bezowocne. Wszyscy mieszkańcy jak zbawienia wyglądają wiosny, Moskwę zaś myśl o wiośnie przejmuje trwogą. Ruch zbrojny w tutejszem województwie się wzmaga, powstańcy są pełni otuchy z nadzieją prędkiego wypędzenia Moskwy; przeciwnie zaś dzieje się w szeregach moskiewskich. Moskale cały rok pędzeni bez odpoczynku za powstańcami i to bez żadnego skutku, przewidują że w końcu nie podołają. To też zniechęcenie jest pomiędzy niemi wielkie, tak dalece, że zaczynają żołnierze coraz bardziej szemrać, i karność wojskowa jest mocno naruszoną.

W tych dniach wielki jakiś strach ogarnął Moskwę, spodziewała się ona ogólnych napadów przez powstańców. Moskale pomiędzy sobą głoszą, jakoby kilka tysięcy Włochów, Węgrów i Francuzów miało wkrótce przyjść w pomoc Polakom. Wieści te niewiedzieć zkąd urosłe tyle przeraziły Moskali, że z miast kilku a szczególniej w łomżyńskiem zupełnie wynieśli się i stoją obozem w otwartem polu.

W tysiącznych egzemplarzach rozchodzą się tu odezwy do włościan i narodu, drukowane w województwie naszem, które nietylko są rozdawane, ale na wszystkich słupach, drogowskazach i w różnych miejscach publicznych porozlepiane. Wieśniacy z wielką chciwością ję czytają.

Powstańców ukrywają wieśniacy przed pogonią moskiewską, pielęgnują i żywią bez żadnego wynagrodzenia. Niegodziwe i tyrańskie obchodzenie się Moskwy z wieśniakami wywarło skutek wprost przeciwny temu, jaki Moskwa osiągnąć zamierzyła.

W końcu zeszłego miesiąca z więzienia głównego w Kownie zdołało wydobyć się na wolność przez ucieczkę kilkunastu powstańców wziętych w niewolą przez Moskwę, i za pośrednictwem włościan szczęśliwie połączyli się z obozami, kilku na Żmudzi, a kilku przedarło się w augustowskie. Serce ściska się patrząc na tych nieszczęśliwych męczenników; są oni nadzwyczaj wycieńczeni więzieniem i głodem, twarze ich wybladłe i wychudłe, zdaje się że z grobów powstali; pomimo zimna i trudów, jakie czekają na nich w obozie, przekładają jednak wszystkie niewygody nad niewolę moskiewską. Z opowiadań takowych dowiadujem się, że w Kownie około 2000 jest więźniów rozmaitego stanu, najwięcej gospodarzy, bo prawie w połowie zabranych z domów przez Moskwę, jako podejrzanych o stósunki z powstańcami. Takowi siedzą w więzieniu po kilka miesięcy bez badania; w ogólności Moskwa z więźniami w Kownie po barbarzyńsku się obchodzi; żywieni są jak nagorzej, zaledwie raz na dzień zgniłą potrawę dostają, przez całą zimę wcale w piecach nie palą, bielizny niepozwalają opierać... po kilkudziesięciu uwięzionych w jednej stancyi, gdzie powietrze jest zgniłe i smrodliwe — zamiast łóżek i słomy podłoga, a za poduszkę pięść własna służy. Przed kilku miesiącami pozwolone było mieszkańcom Kowna dawać pomoc aresztowanym, to też więźniom na niczem nie zbywało, lecz naczelnik wojenny teraźniejszy, syn godny Wieszatjela, który się w niczem od ojca nie różni, zabronił nieść pomocy, oświadczając, że nie na to siedzą w więzieniu aby mieli wygody, ale na to »cztoby buntowczików muczyt.«

Pomiędzy uciekłymi znajduje się jeden powstaniec, który był przez Moskwę na śmierć skazany, oficer moskiewski dyżurny dowiedziawszy się o takim wypadku, bojąc się odpowiedzialności przed swą władzą takoż natychmiast znikł, zapewne przyłączy się do powstańców.

Kilka tygodni temu na kolei żelaznej pomiędzy Kownem a Wierzbołowem dwóch pijanych objezdczyków chciało konno przeskoczyć kolej w chwili, kiedy pociąg nadchodził; obydwaj swą zręczność śmiercią przypłacili, bo zostali zgruchotani pod kołami lokomotywy.

Z Litwy mamy pewne wiadomości o zwiększeniu się ostatniemi czasy zbrojnego ruchu, na Żmudzi znajduje się 5 oddziałów dobrze uzbrojonych. Murawiew wileński zupełnie zaślepł, w miejsce jego ma być Krzyżanowskoj. Moskwa wielkie robi przygotowania wojenne, są bowiem wszyscy tego przekonania, że z wiosną wybuchnie wojna europejska, w Kurlandyi około Rygi i Rewla Moskwa się koncentruje.

Wiadomo jest całej Europie jakich się nadużyć dopuszczają oddziały moskiewskie plondrujące po kraju. Obecnie rząd moskiewski nabroiwszy się dowoli i naznęcawszy, przekonawszy się, że barbarzyńskie jego postępowanie coraz więcej robi mu nieprzyjaciół i doprowadza naród do rozpaczy, wydał rozporządzenie do wojska swego, że ktokolwiek dopuści się bez wiedzy władzy nadużycia np. knutowania mieszkańców, takowy ulegnie kontrybucyi za każdy bat po rublu jednym, w łomżyńskim dwóch oficerów zapłaciło po rub. 200 kary za zbicie dwóch w wieku obywatelek.

W końcu donoszę wam, wyczytawszy, że jeden z korespondentów waszych zapytuje się o los Narcyza Wojciechowskiego vel Kosobudzkiego, iż dzielny ten młodzieniec, zaledwie 19 lat liczący, biegnąc pełen zapału i odwagi na kule moskiewskie pod Rożanem dnia 16. Lipca, poległ przy boku swego wodza Kolbego, żałowany od wszystkich. D. P.

Francya.

Paryż, 10. Lutego. — Na giełdzie dzisiejszej upowszechniła się pogłoska, że Anglia zaproponowała zawieszenie broni i w skutek tego poszły papiery w górę. Ale jak szybko podskoczyły tak też szybko zaczęły spadać na wiadomość, że sejm duński odrzucił propozycyą względem zawieszenia broni, że król duński oddał pod rozstrzygnięcie Napoleona III. sprawę duńską i inne podobne wieście. Podaję te tylko szczegóły, dla pamięci, jak giełda w studyach swych głębszych politycznych nie daleko doprowadziła, a lada jaki powiew pogłosek obala jej konjunktury. Jest to plebs bogata, która byle czemu wierzy a odważna tylko na fiksacye.

— Wczoraj był świetny bal maskowy u księcia Morny, tłumy przepełniały jego salony, a nawet sam cesarz nań przybył. Dziwnie to odbijało na salonach Mornego owego poplecznika Moskwy, podnoszącego demokratyzm moskiewski pod niebiosa, że żona jenerała Türra przybyła przebrana jako Węgierka w kajdanach, wspierająca się na ramieniu Wenecyi i wielkie sprawiała wrażenie swym pomysłem i bogatym ubiorem. Był to więc anachromizm na salonach Moskwicina. Türrowa rozdawała między gości niezapominajki i obdarzyła bukiecikiem z nich cesarza, który za to z nią wiele rozmawiał. Między innymi członkami ciała prawodawczego był także Glais Bisvin z ostatecznej lewicy, czemu się dziwiono. Prawdziwe pel mel masek!

— Kolońska gazeta pisze: wedle wiadomości nadeszłych tu wprost z Kopenhagi, sejm duński wziął do ręki najwyższą władzę i wydaje rozkazy, a więc rzeczywiście przewrót tam nastąpił. Sejm nakazuje dalsze prowadzenie wojny z całą energią, króla Duńczykowie uważają za Niemca i obierają go z władzy. Król nie śmie dla tego udać się teraz do armii, bo całą winę opuszczenia Danewirku bez obrony zwalają na króla.

— Nation podaje dziś wiadomość, że Francya utworzy korpus obserwacyjny nad Renem, wynoszący 50,000 żołnierza.

Austrya.

Wiedeń, 9. Lutego. — Izba wyższa odbyła wczoraj posiedzenie; przedmiot obrad stanowiły wnioski komisyi zajmującej się długami publicznemi, mające na celu zapobieżenie niektórym niedogodnościom i nadużyciom w manipulacyi administracyi skarbowej, a na które zgodziła się już izba poselska. Komisya finansowa izby wyższej wniosła, aby z małemi odmianami zgodzić się na te wnioski i zapatrywanie się izby poselskiej. Po największej części przyjęła izba wyższa rzeczone wnioski. Tylko proponowany punkt, aby do każdego jakiegokolwiek pomnażania długu publicznego potrzebnem było przyzwolenie rady państwa, odrzucono po oświadczeniu ministra stanu, że takie postanowienie byłoby rozszerzonem tłómaczeniem § 10 konstytucyi, według którego tylko nowe pożyczki zależą od przyzwolenia rady państwa.

— Według W. Lloyda wysłany został przyboczny adjutant JCMci, rotmistrz hr. Kinsky z orderami i medalami do Szlezwiku dla tych, którzy się odznaczyli w boju.

— Z szczegółowego rozkazu JCMości wysłano z końcem zeszłego tygodnia oddział urzędników z wiedeńskiego urzędu telegraficznego pod kierunkiem komisarza telegraficznego do Hamburga. Oddział ten dodany będzie szlezwicko holsztyńskiej austryackiej armii dla polowej służby telegraficznej w głównej kwaterze. Siedmiu urzędników już odjechało, a pięciu temi dniami uda się na miejsce przeznaczenia.

— Lista poległych i ranionych w bitwie pod Oversee zawiera następujące nazwiska:

Z pułku piechoty króla belgijskiego zginęli: porucznicy Pfleger, Prokesch; podporucznicy Heydegg, Rehn.

Ranni: pułkownik książę wirtembergski; podpułkownik Illeschütz; kapitanowie Entner, Sabatovicz, Hochhauser, Castella, Hoffmann, Froschauer; porucznik Rathlew; podporucznicy Höpler, Morawetz, Barmann, Wimpfen, Schwarz.

Z 9 batalionu strzelców zginęli: porucznicy Laiml, Lamotte; podporucznik Herold. Ranni: kapitanowie Schmigocz, Hermani, Haradauer, Went; porucznik Urschütz, podporucznik Pflug. Rotmistrz od huzarów hr. Lamberg lekko ranny.

Galicya.

Kraków, 9 Lutego. — Dziś przed świtem odbyła się rewizya u p. Aloizego Schwarza tutejszego kupca bławatnego i aresztowano jego krewnego p. Ocetkiewicza tudzież innego jeszcze mężczyznę.

— Wczoraj odbyto rewizyę w domu p. Waclawa Millera przy ulicy Długiej i aresztowano tam p. Orłowskiego.

— Donoszą nam z Wadowic, że w d. 4 b. m. o 7 wieczór odbyto tam ścisłą rewizyę w pomieszkaniu p. Aleksandra Swobody, gdzie nic nie znaleziono. Później aresztowano p. Swobodę i odstawiono go do Krakowa. Chw.

— D. 5 b. m. wysłano ze Lwowa 20 powstańców; z tych 13 do internowania w Ołomuńcu, 2 do wydalenia z Austryi a innych do miejsca urodzenia.

— Jak donosi Gaz. Narod., więzień polityczny we Lwowie p. Karol Łoniewski o mało nie uszedł. Prowadzony pod strażą, przechodząc koło pięciu sani zaprzężonych, wskoczył na nie, lecz w tej chwili rzucił się za nim do sań jeden ze strażników. P. Łoniewski wnet go ze sań wyrzucił i byłby uszedł, gdyby woźnica gnając pędem nie przewrócił sani na skręcie. P. Łuniewski upadłszy dostał się w ręce strażników, którzy go kułakami bili po głowie.

— Gaz. Lwowska otrzymała doniesienie z Trembowli o nowym wypadku z naftą, który przekonywa, jakiej materyał ten wymaga ostrożności i że nigdy przy świecy nie należy lamp nim napełniać:

Dnia 28 z. m. służący p. Pawłowskiego właściciela Lisek w obwodzie żółkiewskim bawiącego z familią w Trembowli, napełniał lampę naftą. W tej chwili zbliżyła się pani Pawłowska ze świecą do lampy, nafta się zajęła, lampa pękła a płonąca nafta oblała suknię pani Pawłowskiej i stojącej przy niej matki, pani Ziętkiewiczowej. Służący w przestrachu upuściwszy naczynie z naftą na podłogę, wybiegł z pokoju. Na wołanie o pomoc obudwu niewiast pospieszyły dwie młodsze siostry pani Pawłowskiej, rzuciły się na stojące w płomieniach matkę i siostrę. W tem zajęły się także ich suknie od płonącej kamfiny rozlanej na podłodze a w okamgnieniu i one ogarnięte zostały płomieniem. Oprócz tych osób nikogo w domu nie było. Wołanie na pomoc było bezskuteczne. Wszystkie cztery wypadły, niestety zbyt późno, i tarzały się w śniegu. Na najmłodszej spaliły się wszystkie suknie, nawet włosy na głowie i buciki na nogach, cała okryta ranami skonała we 24 godzinach, na starszej spaliły się dolne suknie, okropnie poparzona żyje jeszcze wątpią czy wyjdzie; pani Pawłowska popiekła sobie twarz, ręce i pierś, wnet potem poroniła i znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Pani Ziętkiewiczowa ma zranioną twarz i ucho i jest nadzieja, że zostanie ocaloną. Lekarze niezwłocznie przybyli z pomocą.

— Dziś w hotelu saskim o szarej godzinie złodziej okradł na 3em piętrze kelnera, zwykle Franusiem zwanego, który od wielu lat w tym hotelu pełnił służbę. Wyłamawszy drzwi i schowania, zabrał mu wszystko co posiadał, a między innemi listów indemnizacyjnych i innych papierów publicznych za kilka tysięcy reńskich.

Kraków, 10 Lutego. — Jutro we czwartek rozprawa ostateczna w kilku procesach drukowych Czasu. Oskarżonymi są pp. Antoni Kłobukowski, Aleksander Szukiewicz, Zygmunt Sawczyński i Leon Chrzanowski, tudzież rządzca odpowiedzialny drukarni pan Antoni Rother. Z procesem tym połączona jest sprawa ks. Kaspra Kotkowskiego, kanonika sandomierskiego. Rozprawa ta zajmie zapewne dni kilka.

— Wyrok sądu najwyższej instancyi w sprawie posła Władysława Bentkowskiego zapadły, o którym onegdaj wspomnieliśmy, stanowi, iż kara jednorocznego więzienia liczoną będzie od d. 1 Grudnia 1863 r. to jest od chwili zapadnięcia wyroku pierwszej instancyi. Charakterystycznem jest, iż jak to z motywów wyroku trzeciej instancyi wypływa, sąd najwyższy uważa jednoroczny wymiar kary przez sąd wyższy w Krakowie orzeczony, a przez siebie potwierdzony, za szczególnie łagodny i wględny.

Przy tej sposobności donosimy licznym przyjaciołom posła wielkopolskiego, iż stanu zdrowia jego nie można nazwać złym, zważając na przydłuższe już więzienie i zadawniałe cierpienie serca. Chw.

— Donoszą nam z Czerniowiec, że podejmowano tam w d. 5 b. m. Meiselsa, niegdyś rabina krakowskiego a następnie warszawskiego, który wracając z Jas na Multanach, wstąpił do Czerniowic i przez Lwów i Kraków miał jechać do Warszawy.

— Donieśliśmy wczoraj o wypadku z naftą zaszłym w d. 28 Stycznia w Trębowli, gdzie pani Pawłowska z Ziętkiewiczów, właścicielka Lisek pod Bełzem wraz z dwiema młodszemi siostrami swemi poparzoną została, i że w skutku tego najmłodsza jej siostra umarła nazajutrz. Teraz donoszą, że w nocy 3 Lutego sama pani Pawłowska życie zakończyła, pozostała zaś dotąd przy życiu jej średnia siostra również ciężko poparzona nie daje nadziei ocalenia.

Lwów, 9. Lutego. — Nat. Ztg pisze: żyjemy tu w obawie z powodu wypadków, na które tu się zanosić zdaje. Niedługo tu ma się rozpocząć rekrutacya. Tymczasem w skutek wysłanego pułku pol skiego (Martini) do Szlezwiku powiadają, że każe rząd austryacki przelewać Polakom krew za sprawę szlezwicką, a teraz na zapełnienie ubytków, rozpisuje pobór do wojska i to nie z chłopstwa, jak dotąd bywało, ale ze stanów inteligencyi i zamożności, aby na wzór warszawski i wielopolski pozbyć się żywiołu niespokojnego i wyprowadzić z Galicyi do Szlezwiku. Rząd austryacki, który się już poprzednio obawiał komisarzami bezpieczeństwa, którzy czuwają nad wszelkiemi zabiegami politycznemi i chwytają podejrzanych o agitacye, otrzymali teraz do pomocy nadzwyczajnych komisarzy dozorczych, którzy też nadzwyczajne otrzymali instrukcye. Są to spotęgowani pierwsi komisarze bezpieczeństwa, których nikt niezna i tajne tylko odbywają funkcye. Młodzież przeznaczona do naboru zostaje już od przeszłego lata pod dozorem policyi i nieotrzymuje kart legitymacyjnych. Niemogą więc z miejsca zamieszkania się ruszyć, choćby mieli jak najważniejszy interes familijny. Austryacy nazywają te rozporządzenia środkami pacyfikacyjnemi wzburzonych umysłów. Srodek ten pacyfikacyjny wywiera atoli przeciwny skutek, bo umysły jeszcze bardziej się niepokoją. Komisya naborcza niema teraz żadnych względów przy układaniu list naborczych; ani nauki nieukończone, ani inne prawne wyjątki nie zasłaniają młodzieży od branki przeznaczonej do naboru. Równie przybywających z prowincyi przyległych Małorusinów tu niecierpią, ale wydalają napowrót, choćby tu i krewnych za nich ręczących mieli. Któryż nich 500 zł. ren. nie złoży musi ruszać napowrót. Więzienia u nas są przepełnione polską młodzieżą i przystęp do nich jest wzbroniony.

Włochy.

Turyn, 7. Lutego. — Z powodu za daleko posuniętych fortyfikacyi w Peschierze odbyła się narada ministeryalna. Minghetti utrzymywał, że w obecnych czasach nie należy na to zważać i udawać, jakby się tego nie widziało, inni ministrowie oświadczyli się za protestacyą a gdy i król ostatniego trzymał się zdania, postanowiono wystąpić z protestacyą. Mówią, że Minghetti podał się do dymisyi i podobno ma nastąpić ministerstwo wojenne a w niem w pierwszej linii Ricasoli i Lamarmora. Włochy wciąż się silnie zbroją, Bolonia zapełniona armatami i amunicyą, a Neapol marynarzami, gdyż tam na wielki rozmiar uzbrajają flotę, która ma popłynąć na Adryatyk.

Grecya.

Z Mesyny donoszą pod d. 9. Lutego, że w Atenach odkryto tajny komitet, który miał zamiar podniecić powstanie w prowincyach tureckich pogranicznych.

Rozmaite wiadomości.

— Jeden z tych strasznych wypadków, które okropnością nagłej katastrofy i liczbą ofiar pochłonionych przerażają, zdarzył się dnia 8 grudnia roku zeszłego, w San Jago, stolicy rzeczypospolitéj Chilejskiej, na brzegu zachodnim Ameryki południowej. Rzecz wedle opisów tak się miała: dnia 8 grudnia 1863 jak w święto Matki Boskiej dawniejszy kościół jezuicki a teraz katedralny w San Jago, napełniony przez dzień cały pobożnymi, zaludnił się wieczorem samemi niemal niewiastami wszelkiego wieku i stanu, które spieszyły słyszeć nuncyusza apostolskiego Eizagriure, założyciela kolegium amerykańskiego w Rzymie. Kościół ten zbudowany w wieku XVII jest rozległy i wielce ozdobny w rzeźby z drzewa w ołtarzach, ławkach, konfesyonałach i chórach. O. Ugarte słynny kaznodzieja zakonu jezuickiego utworzył przy tym kościele Bractwo »Córek Maryi,« do którego należało parę tysięcy sióstr. Dzień N. Poczęcia był szczególnem świętem tego bractwa, dla tego w dniu tym całe niemal bractwo było zgromadzone w kościele. O. Ugarte przygotował wspaniałą iluminacyę. O godzinie 7 wieczorem kościół cały pływał w morzu ognia: 20,000 lamp jaśniało różnobarwnemi płomieniami kamfinowemi, a ściany kościoła przybrano w opony z muślinu i festony. Tłok był tak wielki, że z 500 kobiet musiało pozostać zewnątrz na wschodach i ztamtąd słuchać nabożeństwa. Na dwie godziny przed otwarciem kościoła już mnóstwo kobiet przybyło, niektóre z stołkami, jak to jest miejscowy zwyczaj, wszystkie z małemi ręcznemi dywanikami do siedzenia lub klęczenia na nich. Kościół otwarto o godzinio 6 i kobiety zajęły swe miejsca, cisnąc się jak najbliżej wielkiego ołtarza. Dawno już robiono uwagę, że z powodu zbytku światła używanego przy nabożeństwie, pożar może łatwo nastąpić. W owym nieszczęsnym dniu, w dodatku lampy były napełnione nie olejem, lecz kamfiną, którą w Chili nazywają gas portabil. Główny obraz Matki Boskiej w wielkim ołtarzu, ozdobiony był od dołu półksiężycem z lamp; zdaje się, że ogień się zajął od tych lamp. Ogień od lamp półksiężyca dostał się do innych otaczających lamp, świec, sztucznych kwiatów, muślinów wieńców i t. d. Już dawniej podobno kilkakrotnie przy takich illuminacyach powstawały pożary, ale zawsze je ugaszono niezwłocznie. Tą razą inaczej się stało. Ponieważ wszystkie lampy były napełnione kamfiną, przeto skoro płomień buchnął, lampy zaczęły pękać a kamfina lejąc się na głowy ludzi i paląc się, rozniosła pożar. W mgnieniu oka cały kościół aż do stropów drewnianych stanął w płomieniach, wszystkie lampy spadały i rozlewały gorący płyn na tłumy kobiet, które tak napełniały kościół, że trudno było między nie wtłoczyć się. Ponieważ wielka liczba osób nie mogąca się wcisnąć do kościoła, zaległa wielkie drzwi i tamowała wyjście z niego tym nieszczęśliwym co najbliżej drzwi stały, przeto żadna kobieta nie mogła się ze środka kościoła do drzwi docisnąć. Kościół ma trzy wielkie wrota, ale z tych tylko środkowe otwierano a dwóch bocznych nigdy. Nadto po dawnych trzęsieniach ziemi w nawach bocznych zawadzały ogromne murowane szkarpy. Wszystko rzuciło się do drzwi frontowych i do bocznych, wychodzących na ulicę Bendera, drugie boczne drzwi wychodzą na mały podwórzec, przytykający do nieskończonego jeszcze gmachu kongresu. Trzecia część zebranych zdołała wyjść, ale jak kobiety w natłoku zaczęły padać jedne na drugie przed samemi drzwiami, zatamowały wyjście. Ta masa ciał z każdą chwilą zwiększała się, stawała się wyższą, robiąc niepodobnem usunięcie tej strasznej zawady. Okropne było położenie nieszczęśliwych istot zamkniętych w ten sposób w kościele, którego kopuła już się paliła, lampy zaś i palące się świece padały na zebranych. Ludzie zewnątrz starali się ratować, ale siła rąk nie pomagała, potrzebaby było chyba machiny do usunięcia masy ciał zawalających drzyi. Zdołano jednak jeszcze kilkanaście wydobyć. Suknie zaczęły się palić na pozostałych w kościele ofiarach, od sukni ogień objął włosy, wielki płomień buchał z kościoła, zapaliły się drzwi i odrzwia. W strasznym popłochu i tłoku z gorejącemi głowami, na które lała się kamfina i spadały żarzewia tlących się kotar i kawałki palących się ołtarzy, dusiły się kobiety i dzieci, a we drzwiach i przesionku taki kłąb poprzewracanych i podeptanych kobiet powstał, że już nikt tamtędy nie mógł się wydostać. Okropne jęki wydobywały się z kościoła, a nie było nikogo coby w tej strasznej katastrofie przyszedł w pomoc. Odważniejsi wyciągali ze drzwi jednę lub drugą osobę, lecz zanim było można utorować sobie drogę głębiej, już ogien ogarnął całe wnętrze kościoła i wszystkie osoby tam zgromadzone spaliły się w straszliwej męce. Pasterz pewien na koniec przybyły rzucał arkan w środek ciżby do płonącej świątyni; nieszczęsne ofiary czepiały się arkanu, a koń je ty sposobem wyciągał. Ale za trzecim razem arkan się zerwał. Nie wyszło 20 minut, a już wszelki ratunek stał się daremnym, bo i dach zapalony ze stropem drewnianym zwalił się przygniatając nieszczęśliwe ofiary. Z męszczyzn nikt nie zginął, chociaż ich było kilkuset w kościele; wszelako zwyczajem miejscowym oddzielała ich od odziału kobiet krata żelazna; że zaś nie było w oddziale męzkim tłoku, przeto wszyscy męszczyźni uszli z kościoła.

Gdy się ogień wypalił, pokazały się stosy ciał albo leżących, albo w gruzach stojących lub klęczących jak je ogień zachwycił; większa część blisko drzwi, inne pod arkadami lub pod wielkim dzwonem, który spadł na nie koło drzwi. Wówczas zaczęto przypuszczać że mogło zginąć 500 do 600 kobiet, ale na drugi dzień rano, gdy ciała zebrano i porachowano, naliczono tysiąc osiemset a to jeszcze nie wszystko. Według list ogłoszonych przez dzienniki brakuje 2,000 kobiet w mieście, z tych dwie trzecie służących, jedna trzecia kobiet należących do najznakomitszych rodzin w San-Jago, około trzysta młodych dziewcząt i paręset dzieci. Główna straszliwa katastrofa nie trwała więcej kwadransa. Jak później się pokazało, 200 osób w skutek pogniecenia i poduszenia żyć przestało, niebędąc wcale spalonemi, a około 1,800 było spalonych w okropny sposób, bo po większej części całe ciało ich było wolne od śladu ognia, a tylko głowy spalone i opalone ręce, któremi się ratować chciały. O 10 wieczorem ustał ogień i wtedy dopiero można się było dostać do kościoła i zacząć uprzątać trupy.

Lud w San Jago jest z tego powodu rozjątrzony w najwyższy sposób. W samej rzeczy, użycie kamfiny do iluminacyi kościelnej stało się przyczyną katastrofy, bo pożar innym sposobem powstały niebyłby się tak nagle rozprzestrzeniał.

Jezuici pragną na tem samem miejscu nowy zbudować kościół, lecz lud ani słyszeć o tem nie chce, a municypalność postanowiła na żądania wystawić w miejscu owego spalonego kościoła pomnik nagrobkowy dla dwóch tysięcy ofiar tej strasznej katastrofy. Wydano także rozporządzenie, aby nabożeństwo po kościołach za dnia się tylko odbywało.

Przy ukończeniu gazety dochodzą nas następujące depesze:

Frankfurt, 13. Lutego. — Wedle wircburgskiej gazety rozpocznie się konferencya średnich państw w przyszłą środę w Wircburgu i będą na niej reprezentowane cztery królestwa, obie Hesye i Baden. Program tej konferencyi opiewa: wspólne postępowanie, jeżeli przyjącie księcia Augustenburga w poczet monarchów związkowych uapotka przeszkody i zajęcie Szlezwiku przez wielkie mocarstwa niepociągnie za sobą rozdziału Szlezwiku od Danii. Bawarya życzy sobie, ale bez widoku pomyślnego, wzajemnego zobowiązania się względem uznauia księcia Augustenburga.

Przybyli do Poznania dnia 13. Lutego.

BAZAR: Urbanowski z Turostowa, Dziembowski z Kłudziny, Bronikowski z Kosieczyna, Zakrzewski z Osieka, Biegański z Cykowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: hr. Westarp z Ludom, Witt z Bogdanowa, Schulze z Oldenburga, Friedrich z Ravensburga, Schmidt z Magdeburga, Rosenthal, Gottberg i Sello z Berlina, Spinola z Rheda, Israel i Beyer z Szczecina, Baumess z Frankfurtu, Cohn z Wrocławia, Leonhardi z Minden, Streng z Fürthu, Cornelius z Tylży.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: hr. Potulicki z m. Jezior, v. Scheden z Ebersrode, Lasatowicz z Galicyi, Gunberg z Zwickau.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Grossmann z Wschowy, Becker z Szczecina, Schoeneich z Frankfurtu, Ablemann z Szamotuł, Ellerbeck z Gniezna, Kennemann z Klenki, Jacoby z Cylichowy, Trampe z Chudopsic.

HOTEL DU NORD: Skarzyński z Chełkowa, Wendland z Katowic, Bergmann z Górnego Szląska, Schindler z Biel.

HOTEL BERLIŃSKI: Hoffmeyer ze Złotnik, Hoffmeyer z Swarzędza, Wagner z Obornik, Austerlitz Z Verth, Selten z Rawicza, Sommerfeld z Konina, Lewinsohn z Berlina.

POD CZARNYM ORŁEM: Ossowidlo z Wrocławia, Jockisch z Czerlejna, Szymański z Daków, v. Kompf z Dworzyska, Kiesewetter z Kleszczewa.

HOTEL PARYSKI: Markiewicz z Łubina, Lichtwald z Bednar, Miaskowski z Wrześni, Koszczyńcki z Boruszynia.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 13. Lutego 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) bez zmiany. Na Luty 28 list. $27\frac{11}{12}$ pien., na Luty Marzec 28 list. $27\frac{11}{12}$ pien., na Marzec Kwiecień $28\frac{3}{4}$ list. $29\frac{2}{3}$ pien., na wiosnę $29\frac{1}{4}$ list. $29\frac{1}{6}$ pien., na Kwiecień Maj $29\frac{1}{3}$ list. $29\frac{1}{4}$ pien., na Maj Czerwiec 30 list. $29\frac{5}{6}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Na Luty $12\frac{7}{8}$ pien. i list., na Marzec $13\frac{1}{12}$ list. $13\frac{1}{24}$ pien., na Kwiecień $13\frac{1}{4}$ list. $13\frac{5}{24}$ pien., na Maj $13\frac{1}{2}$ list. $13\frac{11}{24}$ pien., na Czerwiec $13\frac{3}{4}$ list. i pien., na Lipiec $14\frac{1}{6}$ list. $14\frac{1}{12}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 12. Lutego.

Pszenica 48—56 tal.

Żyto na wiosnę 34 tal., na Maj Czerwiec $34\frac{3}{4}$ tal., na Czerwiec Lipiec $35\frac{3}{4}$ tal., na Lipiec Sierpień $36\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 30—31 tal.

Groch do gotowania 35—46 tal.

Groch na pastwę 35—46 tal.

Olej lniany $13\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $13\frac{5}{6}$—$\frac{7}{8}$ tal., na Marzec Kwiecień $13\frac{11}{12}$ tal., na Kwiecień Maj $14\frac{1}{6}$—$\frac{1}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{3}{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{2}{3}$ tal., na Lipiec Sierpień 15 tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 12. Lutego 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	$104\frac{5}{8}$
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	100
„ z roku 1853	4	—	100
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	88
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	101	—
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{3}{4}$
dito dito	4	—	$98\frac{3}{4}$
dito Pruss Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	84
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	88
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$98\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{2}$
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	$93\frac{1}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{3}{4}$
dito Pruss Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{8}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$93\frac{1}{2}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	90
Louisdory	—	110	—
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	$99\frac{1}{2}$